

Moje przeżycia wojenne

M. X

Pierwszego ranku, gdy wyszedłem na ulicę, zauważyłem że Niemcy się pakują. Było to w sobotę. Wróciłem do domu z wieścią, że Niemcy się pakują, pewnie ręką wyjechać z Radzyna. Wzięłam mamusia spakowała wszystkie rzeczy, stry, teri wszystko swoje przyniósł do nas i czekałmy oczekując Niemców. Probi się więcej Niemcy latają za frontami. Przychodzi do nas kilka Niemiec pijany po frontach, zagadał się w domu, a ja Tymczasem z bratem wyprawadziłem konie w pole. Wczesnym rano leżymy na dworku w łomnie i wstawamy, żeby nie wybuch blisko ognia. Wzięliśmy gwintardę, naraz, zauważyłem, że gwintarda spadała smutem jedna za drugą. Nie były to gwintardy, tylko samolot sowiecki rzucał bomby. Następnego dnia, w niedzielę, w miasteczku pełno Niemców, a ludzi nie ma nie. Potem do łomnie na godzinę 9. Wyszedłem, idąc ulicą, słychać strzały, więc biegiem przybiegłem do domu. Wzrysem pochowali się do schronu, gdzie była woda z deszczem, który padał w

noej. Byli to starsze się partyzantów z niemiecami.
Później nadeszli Sowieci i zaczął się bój paragoniczny.
Jaś ja pod swistem kul i granatów leżałem w rowie.
Po boju wyszło niczego. Nie było słychać tylko
stękanie rannych Niemców. Przebyliśmy tak do wie-
cowa. Wczesnym, mowu słychać brzęk samolotów
germańskich. Gdy już noc zapadła, umorzę się w
miesie kurny porarów i wiszę świecę nad całą
okolice. Ja byłem w tym czasie w stodole. Patrze,
świeca leci na stodołę, to ja w nogi na na
półkę, gdzie leżałem w wodzie do rana. Patrze, stodoła
stoi jeszcze cała, a ja nie mogłem się ruszać
bo bomby uderzały jedna koło drugą, blisko
mnie. Nawar słychać ryk i zienie rannych koni i
konni. Rano uciekłem z bratem i stryjcem do
Lublitowa, niewiedzieliśmy gdzie drugi brat,
mamusia i tata. Po bombardowaniu przechodzimy
do miasta, widzę kupę gromów. W domu, dam rozwałony,
chlewy i stajnie też porowalane. Patrze nie ma
koni, ani koni, tylko winię tego niezwykłego

Tylko kotelek i mała kaczka kręży się koło
Sowietów, którzy grabią nas do renty. Mamusia
pomyślała, chce umieć nam kaszule, patrzy w
szafie, ale nie ma malarza. Tak zrobili nas
Niemcy w roku 1939 i 1944

W. Pawlina.

kt. VII.